Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 191 **Kraków, Środa dnia 15 Lipca 1903** **Rok XI.**

Przeobrażony gabinet.

Powody ustąpienia dra Rezeka nie zostały dotąd zupełnie wyjaśnione. To co w tej sprawie pisały dzienniki półurzędowe, było tylko odbiciem instrukcji biura prasowego; najlepsze jeszcze światło rzuca na to przesilenie korespondent wiedeński pragskiej „Politik“. Pisze on między innymi:

„Powody, dla których dr Rezek podał się do dymisji i które w podaniu swojem z pewnością przytoczył, istnieją dla niego i nadal. Pozostanie swoje w gabinecie uczynił zależnem od tego, aby mu umożliwiono wytworzenie jakiegoś znośnego stosunku między rządem a reprezentacją czeską i sprowadzenie rzetelnego miru parlamentarnego.

„Do spełnienia warunku tego nie przyszło. Na odbytem we wtorek posiedzeniu gabinetu, na którem nie było dra Rezeka, jednogłośnie uchwalono odrębną jego prośbę o dymisję przedstawić cesarzowi, który też na nią się zgodził. Z pozytywnem załatwieniem jego motywowanej prośby o dymisję odrzucono naraziе także wiadome, już i tak do minimum zredukowane, postulaty narodu czeskiego.

„Jak słychać, zamierza dr Koerber po ferjach letnich znieść się przedewszystkiem z Niemcami, aby ich nakłonić do uprzejmości względem żądań czeskich i tym sposobem zapewnić parlamentarne załatwienie ugody, taryfy cłowej i nowej ustawy wojskowej. Niechaj sobie p. Koerber będzie optymistą, ale jedno niechaj też uważa za rzecz pewną, mianowicie, że wspomniane minimum wskutek zajść na Węgrzech i ustąpienia dra Rezeka przestało tworzyć podstawę do dalszych transakcyj i że delegacja czeska wobec ofiar, jakieby narodowi czeskiemu, zwłaszcza przez przeprowadzenie nowej, na dziesięć lat obliczonej ustawy wojskowej, ponosić wypadło, żądania swoje na nowo sformułować i przy spełnieniu ich obstawać będzie zmuszoną. Od stanowiska, jakie rząd ze swymi zespolonymi Niemcami zajmie wobec tych postulatów, zależy dalsza przyszłość parlamentarna, tudzież rozwiązanie kwestji, czy dr Rezek poświęci się służbie politycznej w parlamencie“.

Wywody powyższe potwierdzają w zupełności nasze zapatrywanie, że po ustąpieniu dra Rezeka gabinet dra Koerbera skrystalizował się jeszcze bardziej w kierunku biurokratyczno-centralistycznym. Żałujemy tylko, że udział w rządzie dra Piętaka wywołuje pewne bałamuctwo i oddziaływa szkodliwie na ocenę sytuacji w Galicji. Nie sądzimy, aby w obecnym swym składzie gabinet miał zapewnioną dłuższą trwałość; losy jego rozstrzygną się w jesieni i to nie tyle w kancelarji cesarskiej ile w parlamencie.

Dziś niepodobna przewidzieć jak się w tym czasie stosunki ułożą; wolno nam jednak mieć nadzieję, że Koło polskie nie będzie już biernem narzędziem w ręku rządu i kilku bardziej ambitnych niż sumiennych polityków. Nie wierzymy również w trwałość szumnie stworzonego zjednoczenia wszystkich Niemców, które obejmuje zbyt sprzeczne żywioły, aby mogło mieć wspólny program, natomiast nie przestaniemy zachęcać do takiej kombinacji parlamentarnej, któraby oprócz Polaków i Czechów obejmowała także umiarkowane grupy niemieckie. Zdaniem naszem od tego zależy nietylko ozdrowienie ale nawet egzystencja austrjackiego parlamentaryzmu.

Wicekról z ulicy Św. Anny.

(Śmierć Benjamina Kallaya. — Jego karjera. — Konsul generalny w Belgradzie. — Służba w ministerjum spraw zagranicznych. — Minister skarbu wspólnego. — Gospodarka w Bośni.)

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Benjamin de Kallay zamknął powieki na zawsze w starym pałacu w ciasnej i jeszcze starszej niż pałac, uliczce wiedeńskiej św. Anny,— w owym pałacu, gdzie od 21 lat rządził wszechwładnie dwoma pięknemi prowincjami właściwie bez nadzoru, bez ściślejszego zdawania rachuby z swych planów i z wykonania tych ostatnich.

Benjamin de Kallay był nietylko ministrem skarbu wspólnego, lecz także — co ważniejsza— administratorem Bośni i Hercogowiny.— Śmiało można powiedzieć, iż Historja Bośni i Hercogowiny pod panowaniem Austro-Węgier jest historją rządów Benjamina Kallaya.

Dlaczego administrację Bośni i Hercogowiny powierzono ministrowi skarbu wspólnego? Dlatego, że z trójcy wspólnych ministrów minister skarbu ma stosunkowo najmniej do roboty, może więc swobodnie poświęcić się zarządowi krain, mających 51.027 klm. kwadr. przestrzeni i koło 1,700,000 mieszkańców.

Ministrem skarbu wspólnego został Benjamin Kallay po Józefie Szlarym, którą tę godność piastował od 1880 r., a dnia 4 czerwca 1882 roku złożył ją w ręce Kallaya.

Karjera polityczna tego benjaminka losu — śmiało można go tak nazwać — była bezprzykładnie prędką. Urodzony dnia 22 grudnia 1839 roku z starej szlachty madziarskiej, już w 1867 roku otrzymał mandat poselski. Była to chwila, gdy kanclerza Beusta, Andrassy formalnie zmuszał do obsadzania stanowisk dyplomatycznych madziarami. Chciał w ten sposób zadokumentować, iż ministerjum spraw zagranicznych jest urzędem wspólnym. Do wybranych przez Beusta należał i deputowany Kallay. Pozował wówczas na lingwistę i znawcę Wschodu, umiał się w porę Beustowi narzucić z swoją kandydaturą. — Otrzymał też w 1869 roku stanowisko konsula generalnego w Belgradzie.

Pod owe czasy była to pozycja dyplomatyczna. Austro-Węgry nie utrzymywały wtedy jeszcze posła u boku księcia. A tym księciem był małoletni Milan, strzeżony przez Risticza jako regenta.

Sześć lat urzędował Kallay w Belgradzie, robiąc przez ten czas podróże po Bałkanie. W 1875 r. porzucił służbę dyplomatyczną, by znowu przyjąć mandat poselski. W 1877 r. wygłosił w Izbie poselskiej mowę na rzecz zajęcia Bośni i Hercogowiny, mowę, która przypadłszy do smaku u góry, utworzyła kamień węgielny dalszej jego karjery. Wnet, bo już w 1878 r. powraca do służby dyplomatycznej, a w 1879 r. otrzymuje posadę pierwszego szefa sekcji w ministerjum spraw zagranicznych. Jako pierwszy szef sekcji przez kilka tygodni od śmierci Haymerlego (10 października 1881 r.) do nominacji Kalnokego (listopad 1881) kierował owem ministerjum.

Gdy Szlavy okazał się za starym i za miękkim, by poprowadzić administrację Bośni i Hercogowiny w duchu intencyj germanizatorów w Wiedniu i Madziarów w Budapeszcie, nakłoniono go do ustąpienia. Bezwzględny, nieprzebierający w środkach, Madziar zapalony, a więc wróg Słowian, zwłaszcza Słowian południowych, Kallay istotnie spełnił pokładane w nim nadzieje, a mianowicie nie dopuścił, by w Bośniakach rozwinęło się poczucie wspólności narodowej z Serbami, by Bośniak zrozumiał, że jest Serbem. Z całą przewrotnością polityka bez skrupułów Kallay wyzyskiwał przeciwieństwa wyznaniowe w owym kraju czysto słowiańskim, gdzie nawet Mahometanie są Serbami czystej krwi, mówiącymi tylko po serbsku i przechowującymi tradycje serbskie. Kallay oparł swe rządy właśnie na Muzułmanach, im sprzyjał, ich kokietował, ich popierał. Muzułmanom bośniackim pod rządami chrześcijańskiego Kallaya działo się lepiej, niż pod sterem kalifa, władcy wiernych.

Ale też przebiegły minister podjudzał mahometan przeciwko chrześcijanom, byle tylko utrzymywać przeciwieństwa w kraju, nie dopuścić do zgody, a więc do konsolidacji i do wzmocnienia żywiołu serbskiego.

A w tym rozstroju ogólnym Kallay „przygotowywał systematycznie podwaliny do niemczenia krajn. Miasta napełniały się procederzystami niemieckimi różnego rodzaju, co w połączeniu z licznem wojskiem wyciska na nich piętno coraz to bardziej niemieckie. Ziemię sprzedawał Kallay kolonistom niemieckim z Austrji i z Rzeszy. Ludność tuziemczą rujnował na różne sposoby. Raz dlatego, że ci chłopi, prowadzący gospodarstwo patrjarchalne, nie umieli naginać się do nowych warunków ekonomicznych, powtóre, że system podatkowy, zaprowadzony przez Kallaya, okazał się uciążliwszym, niż daniny i opłaty, zaprowadzone przez Turków.

Powierzchownie kraj się podniósł. Dziennikarze angielscy, obwożeni przez Kallaya bezpłatnie i karmieni bezpłatnie w hotelach rządowych, zachwycali się postępem kraju. Koleje żelazne, dworce, szosy, budynki rządowe, szkoły, wszystko to zrobione w ciągu 21-letniej działalności Kallaya budziło podziw turystów. Poza tą firanką cywilizacji przecież owi turyści nie widzieli biednego chłopa bośniackiego, zrujnowanego do szczętu, nie widzieli rabunkowej gospodarki lasów, nie widzieli wzrastającego niezadowolenia całej ludności, niezadowolenia, którego owoce już dojrzewały w ostatnich latach urzędowania Kallaya.

Kallay maskował niepowodzenie systemu wszelkimi możliwymi sposobami, umiał też zapobiegać wszelkim rewelacjom w prasie, starał się, by wogóle prasa jak najmniej pisała o Bośni. Jego następca — ktokolwiek nim zostanie— będzie musiał odpokutować i to ciężko, za błędy poprzednika.

Z Watykanu.

Kolegjum święte.

Liczba purpuratów wynosi w tej chwili 64. Według narodowości dzieli się ona w sposób następujący:

Włochów 40;

Hiszpanów 5;

Francuzów 7 (Langenieux — arcybiskup Reimsu, Richard — arcybiskup Paryża, Perraud — biskup Autun, Lecot — arcybiskup Bordeaux, Couillé — biskup Lugdunu, Labouré — biskup Rennes, Mathieu — biskup Tuluzy);

Niemców 5 (Grusza — arcybiskup Wiednia, Fischer — arcybiskup Kolonji, Katschthaler — arcybiskup Salzburga, Kopp — biskup wrocławski i o. Steinhuber — jezuita);

Anglików 3 (Moran — arcybiskup Sidneyu, Gibbons — arcybiskup Baltimore i Logne — prymas Irlandji);

Belgijczyk jeden (Goossens — arcybiskup Mechlinu);

Węgier jeden (Vaszary — prymas węgierski);

Czech jeden (Skrbensky — arcybiskup praski);

Polak jeden (Puzyna — książę biskup krakowski).

Ogółem cudzoziemców jest 24.

Wierny sługa Leona XIII.

Podając wiadomości o ciężkiej chorobie Ojca świętego, niejednokrotnie już wymieniały dzienniki włoskie, a za nimi i nasze, nazwisko wiernego kamerdynera Centry, czuwającego przy łożu chorego pana: „Il Giornale d' Italia“ z dnia 11 lipca kreśli wdzięczną sylwetkę tego poczciwego człowieka, wyrażając się o nim w sposób następujący:

„Jest w Watykanie inna osobistość, wobec wielkiej osobistości Leona XIII, nieznaczna i w cieniu pozostająca, ku której jednakże zwracają

się sympatyczne uczucia wszystkich ludzi z sercem i poczuciem szlachetności. Osobą tą jest Pius Centra, wierny sługa najwyższego pasterza. Jego niewzruszone, gorące, czynne przywiązanie przypomina przytaczane w legendach postacie sławnych sług, stworzone poetyczną fantazją romansopisarzy. Centra żyje, oddycha tylko tchnieniem i życiem swego uwielbianego pana. Kiedy czuwa sam nad nim w długich nocy godzinach, spogląda nań okiem tkliwem matki, śledzącej niespokojnie postępu choroby syna. I często oczy chorego, których sen przymknąć nie zdoła, zwracają się ku niemu i zatrzymują długo na twarzy Centry, i wtedy jeden i drugi, nic nie mówiąc, rozumieją i odgadują się doskonale.

Jeżeli chmura smutku i niepokoju zaćmi na chwilę oblicze dostojnego starca, Pius Centra, skoro to spostrzeże, uśmiecha się z udaną otuchą, ponieważ wyobraża sobie, że ten uśmiech powróci dostojnemu choremu zachwiany na chwilę spokój. Ale biedny Centra, choć od natury obdarzony silnem, żylastem ciałem, dziś prawie trudny do poznania. Trudy nużące, połączone z trwogą i ciągłem odnawianiem się obawy, przyprowadziły go do bardzo smutnego stanu. Pomimo to wierny człowiek upiera się nie chcąc ustąpić drugiemu zaszczytu pełnienia swoich obowiązków, a papież, który to wie, który wie, że Centra zawsze gotów na każde jego zawołanie, każdą razą gdy ocknie się, z krótkich chwil uśpienia, wzywa swojego Centrę. Napróżno krewni najwyższego pasterza radzą i niemal rozkazują Piusowi Centrze, aby miał staranie o sobie, by wytchnął i spoczął. On nie sprzeciwia się nikomu, ale z uszanowaniem, nic nie mówiąc, daje do zrozumienia, że napróżno nań nalegają, bo jego miejsce tam, i stamtąd nikt nie zdoła go usunąć.

Rowolucja w mydlarstwie.

W przemyśle mydlarskim przygotowuje się rewolucja, z którą dobrze będzie naprzód się obznajomić.

Mydła wszelkiego rodzaju wyrabia się z tłuszczów, a przy masowej fabrykacji używa się do tego takich tłuszczów, które już do żadnego innego celu nie są przydatne, jak stary łój, tłuszcz z kości, a przedewszystkiem tłuszcze roślinne, jak olej palmowy, kokosowy i t. p.

Wszystkie tłuszcze są pod względem chemicznym związkami dwóch składników: gliceryny i kwasu tłuszczowego. Kwasy tłuszczowe są rozmaite, n. p. kwas palmitynowy w tłuszczu palmowym, oleinowy, stearynowy — wszystkie jednakże stanowią grupę t. zw. kwasów tłuszczowych, wszystkie są w tłuszczach z gliceryną związane i zasadniczą czynnością przy wyrobie mydła jest właśnie odłączenie ich od gliceryny.

Odłączenie to osiąga się w dwojaki sposób: albo gotuje się tłuszcz ze żrącym ługiem, czysto potasowym czy sodowym, albo poddaje się tłuszcz działaniu pary wodnej ponad 100° C przegrzanej.

Pierwsza z tych metod pociąga za sobą różne niedogodności. Pomijając już okoliczność, że ług potasowy czy sodowy jest stosunkowo za drogim, zanieczyszcza on w dodatku końcowe produkta całego procesu chemicznego. Co prawda, przy posługiwaniu się tą metodą otrzymujemy już odrazu mydło, które jest połączeniem kwasów tłuszczowych z zasadą alkaliczną, podczas gdy gliceryna zostaje jako produkt poboczny. Z ogólnej mieszaniny wydziela się, czy, jak mówią, „wysala“ się mydło zazwyczaj przy pomocy soli kuchennej, a pozostawia się glicerynę, która jest zanieczyszczona nadwyżką użytego ługu, tak, że chcąc ją otrzymać w czystym stanie, należy się znowu czyszczeniem jej zająć.

Druga metoda, t. j. używanie przegrzanej pary, czyni na razie zbędnymi żrące ługi alkaliczne i nie powoduje zanieczyszczeń gliceryny, ale ma znowu tę złą stronę, że wymaga skomplikowanego aparatu i wysokiej temperatury, która sama przez się pewną część tłuszczów niweczy. Po dokonanem wszakże odłączeniu kwasów tłuszczowych, wystarczy już zwykły węglan potasu lub sody do wytworzenia mydła, a nie są koniecznymi ługi żrące.

Otóż po za temi dwiema metodami naprowadziły laboratyjne prace chemików na trzecią metodę wyrobu mydła, która może obie poprzednie usunąć i — co najważniejsza — koszta całej produkcji znacznie obniżyć. Wynaleziono mianowicie, że w niektórych olejnych ziarnach mieści się pewna, bliżej jeszcze nieokreślona substancja — rodzaj fermentu — który ma własność odłączania kwasów tłuszczowych od gliceryny. I co jest szczególnem, że pod wpływem niewielkiej ilości tego fermentu rozpadają się znaczne ilości tłuszczu same przez się już przy ciepłocie 15 do 40° C. Poddając więc tłuszcze fermentowaniu tego rodzaju, nie ponosimy straty wskutek niweczenia pewnej ich części przez parę przegrzaną, i nie potrzebujemy wydatku na materjały opałowe, ani na żrące ługi alkaliczne. Wystarczają tu bardzo tanie makuchy pewnych nasio olejnych, z których już olej wyciśnięto.

Najenergiczniejszym fermentem w tym kierunku okazały się makuchy rycinusowe, które dotąd, po wyciśnięciu oleju, jako rzecz bezwartościowa wyrzucano. Przy pomocy zakwaszonej nieco wody, powodują one rozpadanie się tłuszczów, z których oba składniki, kwasy tłuszczowe i glicerynę, daje się w całej czystości otrzymać. Z kwasów tłuszczowych oddziela się z łatwością kwas stearynowy bez dalszego jakiegokolwiek rafinowania jako materjał do wyrobu świec — kwas zaś palmitynowy i olejnowy przerabia się przy pomocy węglanów potasu i sody bez wszelkich dalszych procederów na mydło — t. j. z potasem na mydło miękkie, ze sodą zaś na twarde.

Wszystko to obraca się dotąd w obrębie doświadczeń laboratoryjnych. Gdy jednak przemysł zdobycze laboratorjów z niesłychaną szybkością dziś sobie przyswaja, można z dnia na dzień oczekiwać, że fabryki mydła przyswoją sobie nową metodę fabrykacji i rzucą w handel nowe, znacznie tańsze mydło.

ZE ŚWIATA

Nekrolog Napoleona. — Owieczki — Owieschön! — Bunt rybaków norweskich. — Sprytny portjer. — Niemiecki Bóg. — Królobójstwo w Kinematografie. Rówieśniczka papieża.

Nekrolog Napoleona. Pismo londyńskie „Globe“ powtarza w numerze swoim z d. 4-go b. m., następującą notatkę z dnia 4 lipca 1821 r.: „Śmierć Bonapartego“. — Możemy donieść o zgonie Bonapartego. Wiadomość urzędowa nadeszła dzisiaj rano do admiralicji. Śmierć nastąpiła d. 5 czerwca. Stan zdrowia Bonapartego był już oddawna niedobry. Bonaparte, który urodził się w roku 1769, cierpiał na raka w żołądku. Koszty utrzymania jego na wyspie Ś-tej Heleny wynosiły 300.000 fst. rocznie“. — Oto jedyne wspomnienie, jakie poświęcił duży dziennik angielski człowiekowi, który rządził całym światem.

* * *

Owieczki — Owieschön! Owieczki, pięknie położona nad jeziorem wieś kolonizacyjna w powiecie gnieźnieńskim, ma otrzymać nazwę „Owieschön“. Niema co mówić, Prusacy tym razem okazali „piramidalną“ pomysłowość. Nowa ta nazwa może brzmieć: „O! wie schön!“ Zapewne komisja kolonizacyjna w myśl dotychczasowej praktyki utworzy tam tłustą synekurę, lub wygodne schronienie dla jakiego Prusaka, który z całą racją będzie powtarzać „O! wie schön“!

* * *

Bunt rybaków norweskich. W północnej Norwegji wybuchły groźne zaburzenia pomiędzy rybakami, zajmującymi się połowem śledzi; policja czuła się wobec nich bezsilną i trzeba było dla uspokojenia sprowadzić wojsko z południowej Norwegji. Rybacy ci oburzeni są na towarzystwa, zajmujące się połowem wielorybów, bo od czasu założenia owych towarzystw, połów śledzi ogromnego doznał uszczerbku. Storthing zaczął był już obradować nad projektem, mającym na celu ograniczenie połowu wieloryb-

POTOMEK WALLENSTEINA

(sceny z życia finansiery)

przez

WERYTUSA.

25 (Ciąg dalszy).

Waldstein gorączkowo zadzwonił i rzekł do wchodzącego lokaja:

— Pana Suczyńskiego, tylko natychmiast!

Po co tu Suczyński? — zauważył zniecierpliwiony Gutgeld.

— Zaraz się dowiesz...

Panie Suczyński — rzekł do wchodzącego sekretarza — bierz pan dorożkę i odszukaj mi w tej chwili Brudkiewicza... Oto upoważnienie dla pana... Niech panu odda 600 rubli... Żadnych tłomaczeń nie przyjmę... Powiedz mu pan, w razie jakich głupich gadań, że jeżeli nie zwróci pieniędzy, niech wie, iż kto inny zajmie posadę... Zrozumiał mnie pan Suczyński?

— Zrozumiałem, ale od Brudkiewicza odebrać pieniądze, wzięte przedwczoraj, to panie prezesie rzecz bardziej niż wątpliwa.

— Musi oddać, inaczej niech mi się na oczy nie pokazuje!

Po wyjściu Suczyńskiego tłomaczy Waldstein:

— Dałem Brudkiewiczowi 600 rb. na „schweigeld“, aby mojego nazwiska z Hortensinem nie mieszano... Ale skoro ty masz listy, nie potrzebuję się obawiać... Szkoda zaś tyle pieniędzy napróżno wydatkować.

Gutgeld, wzruszywszy ramionami, rzekł ironicznie:

— Jakiś ty stary drobiazgowy... Co znaczy 600 rubli wobec moich 50.000 za twoje listy zapłaconych?

Waldstein zdumiał się. Więc Gutgeld, ten Gutgeld, który miał ustaloną opinję twardego jak marmur finansisty, Gutgeld, którym on pomiatał i pogardliwie aż kryminalistą nazywał, nie wahał się wyrzucić 50.000 rubli dla wykupienia listów, kompromitujących swego, bądź co bądź, wroga, zarówno na giełdzie jak i w stosunkach towarzyskich?

Konsul paragwajski był rozczulonym. Znów tedy rzucił się w objęcia tego, którego przed chwilą tak dobitnie lekceważył.

Gutgeld uśmiechał się drwiąco.

— Daj ty już spokój tym czułościom i pogadajmy lepiej o interesie... Chyba tak dalece jeszcze nie zgłupiałeś, żebyś Wilhelma Gutgelda posądzał o wydanie 50.000 rubli na jakiś sentyment?

Słowa te wywarły skutek przysłowiowej zimnej wody. Waldstein, żałośnie westchnąwszy rzekł:

— Słucham więc...

— Przedewszystkiem nie wyobrażajcie sobie, mówię tu i o twojej żonie, która dmie się jak pawica, że jest babką księżniczki, abym ja pragnął tego małżeństwa... To głupia fantazja i namiętność mego syna... Perswadowałem mu długo, ale nadaremnie. I jemu nie chodzi o mitrę waszej wnuczki... Jemu się podobała kobieta, a że jest w swoich zachciankach uparty i namiętny, cóż było robić? Kocham przecie mego syna.. Muszę tej fanaberji uledz. Gdyby jednak on się sam zrzekł, chętniebym nie 50.000 ale dwa razy tyle zapłacił... Gutgelda stać na to... Widzisz stary, to trochę kryminału, na który ty ta. nosem kręciłeś, dały mi podstawę do dużej fortuny, gdy natomiast twoje operacje, nietylko nie powiększyły majątku po starym Hermanie, ale...

— Wilhelm, mieliśmy mówić o interesie?...

— To właśnie należy do interesu — szorstko rzekł Gutgeld. — Masz jednak słuszność, że szkoda czasu na przypominanie rozmaitych rzeczy z przeszłości. Ograniczam się przeto do teraźniejszości i przyszłości. Sytnacja jest taka, że teraz ja dyktuję warunki, a do ciebie należy wszystko wykonać. Więc powiem ci krótko. Dla zadowolenia Żorża, niech będzie zaraz przyjęty jako zadeklarowany narzeczony waszej wnuczki....

— A jak ona nie zechce?

— Musi chcieć... Zresztą to już nie moja rzecz... Wolałbym nawet aby wymyślić jakąś przyczynę zwłoki co do samego małżeństwa, które gdyby wcale do skutku nie doszło...

— Ja ciebie Wilhelm nic rozumiem. Powiadasz, musi chcieć, to znów wolałbyś, żeby nie chciała...

— Ja wolałbym, żeby on nie chciał, on... mój syn... Może się jeszcze rozmyśli... Ach Mieciu, jakie ty masz słabe objęcie...

— Więc cóż mam czynić?...

— Przyjąć oświadczyny Żorża, być dla niego słodkim, ale wymyślić powód zwłoki... To już waszym głowom zostawiam; a teraz słuchaj mnie dalej, nie przerywaj i nie dziw się dopóki nie skończę.

Konsul paragwajski z rezygnacją kiwnął głową.

— Jeżeli Żorż niczem się nie zrazi, jeżeli po upływie przynajmniej połowy roku, a wolałbym całego roku, małżeństwo to będzie koniecznością — zastrzegam sobie, że nie zostanie zawarte tu w kraju, ale za granicą, np. na Węgrzech, jako ślub cywilny. Dalej, że nowożeńcy przynajmniej dwa lata będą przebywać za granicą, a w każdym razie dzieci zrodzone z tego małżeństwa, czyli moje wnuki, nie gdzieindziej tylko za granicą mają się wychować i to zaraz od samego urodzenia... Żeby później nie było jakich wątpliwości, sporów itp., wszystkie moje warunki będą ujęte w formę umowy przedślubnej, potwierdzonej uroczyście zarówno przez ciebie jak i twoją wnuczkę... Zrozumiałeś mnie?

Waldstein istotnie był zdumiony. Nie pojmował do czego to wszystko zmierza, lecz przeczuwał jakieś podejście, jakieś nieczyste zamiary Gutgelda, którego przecież przeszłość rezykancką obfitującą w rozmaite sztuczki, znał doskonale

(Ciąg dalszy nastąpi)

bów; wobec jednak rozruchów obrady zawieszono. Jest wielka obawa, że przyjdzie do krwawych starć pomiędzy wojskiem a rybakami, tem więcej, że ci ostatni zaopatrzeni są w broń i amunicję i zdecydowani do obrony praw swoich z bronią w ręku.

* * *

Sprytny portjer. Pewien portjer w Wiedniu szukał posady. Staranie się szło mu oporem, wpadł więc na bardzo sprytny pomysł. Ogłosił, że potrzebuje portjera. Rzecz prosta, zgłosiło się do niego dziesiątki kandydatów. Jeden opowiadał, że chociaż ma posadę, ale jest bardzo niezadowolony, inny, że z niego są niezadowoleni, każdy zaś mówił o warunkach, w jakich żył. Sprytny portjer wybrał miejsce najlepsze o jakiem mu mówili jego kandydaci, i bardzo szybko otrzymał posadę na miejscu któregoś ze zgłaszających się do niego portjerów.

* * *

Niemiecki Bóg. Nikt dotychczas nie pytał się, jakiej narodowości jest Pan Bóg, a przecież to tak jasne, jak słońce, że Pan Bóg jest — Niemcem. Tak przynajmniej twierdzi bractwo strzeleckie w Mokrem pod Toruniem, które fundując sobie nowy łańcuch dla monarchy kurkowego, poświęciło go w imieniu wierności do niemieckiej ojczyzny, niemieckiego cesarza — i „niemieckiego Boga"!! — Na podobny nietakt zdobyć się może tylko niemiecka buta. Niechby tylko jakie polskie bractwo strzeleckie obwołało Pana Boga Polakiem, podniósłby się jeden okrzyk oburzenia od zachodnich do wschodnich kresów wszechniemieckich, a zwolennicy polskiego Boga znaleźliby się niezawodnie tak samo przed prokuratorem, jak ci, którzy się modlą do Królowej Korony Polskiej.

* * *

Królobójstwo w kinematografie. „Na szczególną prośbę kilku właścicieli wystaw przygotowaliśmy wyobrażenie rzezi belgradzkiej". Takie zdumiewające zawiadomienie zamieściła w najnowszym katalogu swoim pewna londyńska firma, przygotowująca materjał do kinematografów. A popyt na tę „rzeź" był taki niesłychany, że w ciągu dni paru firma sprzedała cały, znaczny bardzo, nakład. Dopisek do owego zawiadomienia zaznacza jeszcze, że nieszczędzono żadnych kosztów, by wiernie odtworzyć tragiczną scenę; doświadczeni artyści dopomagali do przybrania pary królewskiej możliwie według ostatnich fotografij. I wędruje obecnie owo „królobójstwo w kinematografie" po różnych wsiach i miasteczkach angielskich.

* * *

Rówieśniczka papieża. Jak donosi „Corriere della sera", we wsi San Francesco di Padla, koło Brescji, żyje wieśniaczka Oprandi, która urodziła się w tym samym dniu, co papież Leon XIII. Gdy jej składano życzenia z powodu podeszłego wieku, odpowiedziała: „Ja i papież liczymy te same lata i dni i pójdziemy kiedyś razem do nieba". Dowiedziawszy się o chorobie papieża, sama również obłożnie zachorowała i tak jest osłabiona, że prawdopodobnie umrze.

Echa powodzi.

Ze Zwierzyńca donoszą: Klęska jaka nawiedziła nasz kraj, chyba nigdzie nie przybrała tak zastraszających rozmiarów, jak u nas. Już wczoraj dawał się w Półwsiu odczuwać głód, a 150 bochenków chleba, dostarczonych po południu z Krakowa, bardzo słabą okazały się pomocą. Woda dochodziła na środku gościńca pod pachy wysokiemu mężczyźnie, w parterowych mieszkaniach meble pływały, a woda sięgała do piersi. Takiego wylewu najstarsi ludzie nie pamiętają.

Klęska stała się tem dotkliwszą, że przyszła zupełnie niespodziewanie. Wprawdzie już w sobotę ludzie gromadzili się, z niepokojem patrząc na brudną pianę, płynącą mętnie żółtem, wzburzonem korytem Wisły i na coraz większe masy wody, walące się od strony zalanych Błoni. Ale myślano, że to już kulminacyjny punkt powodzi i że, jak to było w roku zeszłym, skończy się na zalaniu ogrodów. Tymczasem już po południu trzeba było przeprawiać się łodziami do miasta. Przekupki, stojące wzdłuż gościńca skwapliwie poczęły zbierać stragany i z wielkiem wyrzekaniem gotowały się do odwrotu. Ale w sklepach nie poczyniono stosownych przygotowań i platego też woda zdołała zniszczyć wiele towaru i nadszarpnęła mienie niejednego z naszych kupców.

Ja także niebaczny, zasiedziałem się w mieście i niestety nie powróciłem już tej nocy do ciepłego łoża. Wracając dość późno, zastałem całą ulicę Zwierzyniecką zalaną a przejścia ani śladu. Dorożki ani słyszeć nie chciały o jeździe na daleki Zwierzyniec, szczególniej wobec wieści, że woda sięga tam aż po klasztor. Klnąc na czem świat stoi nasz energiczny magistrat, już chciałem wracać do miasta, kiedy z ogromnym hukiem i szumem zaczęli zjawiać się robotnicy i ustawiać przejście belkowe. Upłynęła dobra godzina, zanim mogłem przejść i po tym pomoście aż... do miejsca, w którem przekonałem się, że belek zabrakło, i że chyba brnąc po pas w wodzie, dostanę się do domu. Na szczęście jakiś usłużny robotnik przeniósł mnie „na barana" aż do mostu na Rudawie. Odetchnąłem. Była godzina czwarta rano. Tam zapewne już będą łódki. Niestety, jakże srogo się zawiodłem! Ani śladu jakiejkolwiek komunikacji. Jakiś chłop patrzy na mnie złośliwie, zdejmuje buty, zdejmuje tę poetyczną część ubrania, o której za żadne skarby świata nie wspomnę, żegna mnie pięknym ukłonem i pogrąża się w wodzie po pas. Ładna historja!

Ogarnia mnie melancholja. Idę na most na Wiśle. Nasyp wiodący ku mostowi silnie podmyty. Brzeg obsuwa się ku dołowi. Wisła pędzi jak szalona. Woda rozbija się z wściekłym szumem o filary. Most drży chwilami. Kilku andrusów patrzy na mnie zezem, oceniając czy warto ściągnąć ze mnie ubranie. Po Wiśle płynie jakiś dach, mnóstwo trawy, stolik wywrócony nogami do góry kręci się w kółko i wygląda jak topielec, przewrócony na wznak, fikający rozpaczliwie wszystkiemi kończynami, jakiemi obdarzyła go matka natura. Na takich widokach upływa dobra godzina. Nareszcie zjawia się wóz strażacki, który zawozi mnie na Zwierzyniec, ale spieszy się, wyrzuca mnie na pierwsze lepsze suche miejsce i wraca. Zapewniają mnie że mogę jeszcze dojść piechotą do domu. Ładnie mogę! W każdym razie nie w ubraniu.

Nowa godzina czekania na łódkę. A tu woda przybiera, podchodzi pod nogi, „suche" miejsce zwęża się. O wpół do siódmej wracam nareszcie do domu i walę się spać. Ale natychmiast budzą mnie rozmaite głosy. Wrzaski, płacze. Wychodzę z łóżka, ubieram się. Pocieszający widok. Mieszkam na pierwszem piętrze. Otóż całe to piętro przepełnione kilkoma tuzinami dzieci, ich matkami, ich rzeczami, ich narzekaniami, ich wszystkiemi zaletami na jakie wogóle stać małe dzieci nieukrywające bynajmniej wrażeń, z „czysto" fizjologicznemi potrzebami. Patrzę na ulicę. Wenecja. Tylko że zamiast pałaców wyłażą z wody płynącej wartkim prądem brudne budy, a zamiast cudnych gondoli ciężki galar wiezie całe stosy poduszek, naczyń, szafek, chleba etc. etc.

Woda ciągle przybiera. Nie można już wysyłać nikogo po chleb inaczej jak na łódce. Widać jak niektórzy mieszkańcy nie mogąc chodzić pływają środkiem gościńca. Malcy wyłażą na dachy i wrzeszczą z uciechy.

A tym czasem rodzice ich lamentują i załamują ręce. Przewidują drożyznę, biadają nad zniszczeniem mebli, przewidują zastój w robocie, nędzę, nędzę i głód.

Odczuwać się daje wielki brak łodzi. Niedołęstwo gminy widnieje jak na dłoni. Tylko żołnierze dzielnie wspierają mieszkańców.

Dziś już woda znacznie opadła. Ale jeszcze nie można niczego dostać. Wielu mieszkańców nie je już drugi dzień nic oprócz chleba. Zabrakło wody, bo wszystkie studnie zalane. Położenie fatalne. Ogrody poniszczone, wypłukane będą do cna. Zasiew kartofli, i warzyw przepadł. Klęska nieobliczalna w skutkach. Jakaś

ADOLFO ALBERTAZZI.

TERAZ I ZAWSZE

powieść z włoskiego.

6 (Ciąg dalszy).

— Doprawdy! Niedawno zdawało mi się, że się już nudzić zaczynam.

— Widzicie panowie?

Marjusz zauważył:

— To jej się tylko zdawało.

Robert nic na to nie odpowiedział tylko przypominał:

— Ty (umyślnie zaakcentował, aby ojciec słyszał) nie zapomnij tylko stawić się jutro o 5-tej rano.

Powóz czekał.

Był to stary powóz, stangret archaiczny z cylindrem trochę na tył głowy osadzonym i koń biały bardzo poważny i spokojny.

Ukłony; furman śmignął batem i pojechali. Marjusz jeszcze raz z daleka przesłał ukłon. Fulwia ręką odpowiedziała, a Robert nucił pod nosem:

— „Et antiquum documentum"...

— Niedobry! — zawołała Fulwia potem dodała:

Piękny mężczyzna ten Aleksander prawda? Tak się zestarzał a zawsze jeszcze piękny.

— On piękny, lecz szkaradne ma zapatrywania polityczne! — rzekł Robert. — Syn jego będzie też republikaninem. Ale trzeba być z nimi w przyjaźni, bo przyjdzie chwila, że choć nie będą za mną, mogą nie być przeciw mnie.

— O — odparła: Aleksander jest gentleman i serce ma zacne.

— Ale republikanin! — upierał się Robert. A po chwili milczenia. Jesteś prześliczna dziś! Co ci się stało?

Fulwia w istocie jaśniała jakimś nadzwyczajnym blaskiem...

Rumieniec zwolna obejmował jej twarz, gdy szeptała tajemniczo:

— Powiem ci coś wieczór, jeśli będziesz grzeczny. Teraz biegnę dowiedzieć się co słychać z Filomeną.

— Ach, ach! szepnął mąż zaciskając usta z grymasem wielkiego znudzenia.

IV.

Chociaż Aleksander D'Alpe wyglądał starzej, niż był w istocie z powodu przygarbionej trochę postaci, długiej białej brody, był to jednak mężczyzna pełen sił jeszcze. Oczy błyszczały życiem i entuzjazmem, a duszy nie zdołały zwarzyć bolesne przejścia i rozczarowanie. Nie miał jeszcze lat 18, gdy już bił się pod Garibaldem w 49 r. w Rzymie. Nie opuścił już Garibaldiego i dwa razy nawet był ciężko ranny w Palermo i Monterofondo. Wśród zaburzeń i zmian politycznych on zawsze pozostał ten sam, wierząc silnie w to, co uznawał za dobre jego ojciec, który jako najzapaleńszy propagator idei „Młodej Italii" zmarł na wygnaniu w Londynie. Nawet błędy popełnione przez Miłosza i i które mu śmiało zganił, nie zachwiały jego wiary. Bo i czemżeż były te omyłki w porównaniu z winą innych?

Zawsze podczas niepowodzeń, zwycięstw on był niedostępnym towarzyszem Garibaldiego.

Ostatecznie Italia zjednoczyła się. Dążyć teraz do sławy i odpoczywać na laurach? Najważniejsze było teraz odrodzenie moralne Włochów: propaganda myśli musiała coraz bardziej rozszerzać swą działalność Lecz trzeba się usunąć od bezcelowych rozpraw, od targów i kłótni egoistów i zdeprawowanych. Tam zdala od tego zamieszania człowiek nie straci energji i wiary w swe czyny. To też przy końcu 70 roku Aleksander d'Alpe osiadł na stałe w Goretto, skąd nie poddając się nieszczęściu, które innego był by wykoleiło na zawsze, szerzył ideę odrodzenia. Nie zawahał się nawet zaciągać nowe zobowiązania: przez wdzięczność pojął za żonę biedną osamotnioną kuzynkę, gdyż była jedyną podporą i pociechą matki jego aż do śmierci. Ona znając jego tak starannie ukrywane nieszczęście zgodziła się na oddanie mu ręki.

Czyż ciche szczęście rodzinne i samotność pełna pracy były dostatecznem zadośćuczynieniem za jego młodość pełną trosk i poświęceń.

W czerwcu 1871 umarła mu żona zostawiając Marjusza.

Dziecko urodziło się wątłe, więc ojciec postanowił wychować je na wsi. Dopiero jako młodzieniec miał się zamknąć w murach miasta dla wyższych studjów a dla zupełnego ich wykończenia miał odbywać podróże przez lat kilka.

Zresztą dom w Goretto nie był pustelnią; prócz profesorów Marjusza bywali tam często przyjaciele Aleksandra; zawsze dom stał otworem dla wszystkich, którzy potrzebowali rady lub pomocy.

Aleksander był kochany w całej okolicy i zdobył sobie wkrótce wpływ wielki. Niedługo jednak zaczęło to być solą w oku przeciwnikom. Zażarcie zaczęli pod nim dołki kopać, aby uniemożliwić mu pracę. Każda broń była dla nich dobra, nie cofnęli się nawet przed oszczerstwem.

Cóż go to mogło obchodzić! Inne cele miał przed sobą; umysł zaś nie zniechęcony jeszcze różnymi smutnymi wypadkami w ojczyźnie miał silne oparcie i czerpał odwagę i w synu.

Stosunki przyjaźni z takim przeciwnikiem jak Aleksander D'Alpe, byłyby bardzo niepewne i nieznośne dla człowieka mniej podstępnego, gotowego na wszystko, niżeli Robert Navaschermi.

On jednak z góry obliczył sobie korzyści na przyszłość; umiał tak dwuznacznie wypowiadać myśli, że go na niczem schwytać nie było można: skarżył się na brak patrjotyzmu, potępiał nowe doktryny i przy każdej sposobności wplatał niby mimochodem:

— .. toczymy się w przepaść: a ja, który jestem monarchistą, życie bym oddał za moje przekonania, zgadzam się jednak z panem, że jeśli nie będziemy wykształcać patrjotyzmu w sercach...

(Ciąg dalszy nastąpi).

energiczna akcja ratunkowa dla mieszkańców niezbędna. Tylko szybko, szybko! *Kaw.*

* * *

Jeziorzany dnia 13 lipca. Ogromna powódź, jakiej najstarsi ludzie nie pamiętają, nawiedziła gminę Jeziorzany w powiecie krakowskim. Wszystkie domy i pola zalane wodą, która oknami i drzwiami dostawała sie, a niektóre domy były aż po strzechę zalane. Ludność z dobytkiem wyniosła się zupełnie do Rączny a w szkole umieszczono 40 osób i 20 sztuk bydła.— Żandarmerja z Liszek oraz kierownik szkoły Staszel i ludność z Rączny z naczelnikiem gminy Janem Molem zajęła się energicznie ratowaniem ludzi i dobytku. P. Delegat natychmiast po otrzymaniu depesz telegraficznych od kierownika szkoły i żandarmerji mimo największych trudności wysłał 400 bochenków chleba, z czem przybył tu komisarz starostwa p. dr Tadeusz Chrząszczewski już o godz. 10 rano w niedzielę. Dr Chrząszczewski objechał na łodzi wszystkie domy, a osobiście ratował dobytek. W imieniu mieszkańców, zagrożonych głodem, składa naoczny świadek klęski i ratunku p. Delegatowi oraz p. drowi Chrząszczewskiemu podziękowanie za prawdziwie szlachetny i szybki ratunek staropolskiem „Bóg zapłać“. Przed wieczorem w niedzielę przybył tu marszałek powiatu krakowskiego dr. Paszkowski z p. drem Stańejem i p. Dębskim, zwiedzili zagrożoną wieś i skonstatowali rozmiary klęski. Domy stoją opuszczone, pełne wody. piece we wszystkich domach zrujnowane, ludność żywi się tylko suchym chlebem. Biedni wieśniacy w ciągu czterech lat trzy razy nawiedzeni powodzią skutkiem ostatniej zostali zupełnie zubożeni bez żywności dla siebie, bez paszy dla bydła, bez pieców i grosza.

W niedzielę w nocy o 11 godzinie nadesłał p. Delegat 125 bochenków chleba, które już o godzinie 4 rano rozdzielano między ludność.

* * *

Straszna burza. Z Trzebini donoszą nam: W dniu 13 b. m. między godz. 5 a 6 popołudniu szalała u nas straszna burza z grzmotami i piorunami. Ulewny deszcz zalał główną drogę, prowadzącą z miasta do dworca kolejowego. — Burzy towarzyszył silny wiatr, który łamał nawet stare drzewa. Burzy takiej, jaka nas nawiedziła, nie pamiętają starzy ludzie.

* * *

Straszny dramat. Dnia 13 bm. zdarzył się w Szczurowej pow. Brzesko straszny wypadek. Ze wsi Mokrzyski udało się do Szczurowej celem przypatrzenia się wylewowi Wisły towarzystwo złożone z 3 osób. Ireny Bosakówny, Stanisława Wody ucznia VIII klasy gimnazyalnej i przybyłego dzisiaj do niego Jana Odronia maturzysty z Uszwi. Przybywszy na miejsce udali się na prowizorycznie pobudowane wały koło rzeki Uszwicy, wpadającej opodal do Wisły. — Na tym samym wale stało także wiele osób, które były widzami strasznej katastrofy. Rzecz się miała jak następuje: Woda, niewiadomo z jakiego powodu z żartu, czy też umyślnie pchnął trzymających się pod ręce Odronia i Bosakównę, którzy natychmiast runęli z ślizkiego i rozmiękłego wału do wody, a bijące o wał bałwany rzeki uniosły ich ku środkowi, gdzie przez 2 lub 3 minuty widać ich było na powierzchni wody trzymających się jeszcze razem, poczem nadchodząca fala pokryła ich zupełnie, jeszcze raz wynurzyli się i znikli.— Zrozpaczony Woda rzucił się do rzeki, zdaje się, by ratować ofiary swej lekkomyślności, lecz i on szamocąc się dłuższy czas z bałwanami znikł pod wodą.

Z obecnych nikt nie poniósł pomocy tonącym, gdyż niepodobna było narażać się na oczywistą śmierć.

* * *

Z Demblina (powiat Dąbrowa) piszą nam: Sobota dnia 11. Od godziny 3-ej rano woda na Dunajcu i Wiśle zaczęła przybierać, około godziny 6-tej zrana zaczęła występywać z łożyska o godzinie 8-mej zalała całą przestrzeń od łożyska do wałów ochronnych, zatapiając setki morgów, cmentarz w Wietrzychowicach, oraz domy poza wałami. W Pałuszycach posterunek żandarmerji, karczma, oraz 8 domów stoi we wodzie.

Niedziela dnia 12-go. Woda ciągle przybiera. Około godziny 8-ej zrana zauważono pod Wietrzychowicami, że z pod wału woda płynie. Tylko energji wójta Pudły, oraz podwójciego Nowaka z Miechowic wielkich można zawdzięczać, że wał nie został przerwany na Dunajcu; oni bowiem zebrawszy ludzi, zawalili niebezpieczne miejsce.

Woda na Wiśle w Woli rogowskiej miejscami przenosi wały, setki rąk z okolicznych wsi robią nasyp.

Niedziela 4 po południu. Woda stanęła w miejscu tak na Wiśle jak i w Dunajcu zdaje się, że opada.

Poniedziałek dnia 13. Godzina 8 rano. Woda na Wiśle przerwała wał na Woli przemykowskiej. Całą Wolę, Nadków, Jagodniki, Wolę rogowską zalewa woda. Rozpacz między mieszkańcami, bo nawet z bydłem nie ma gdzie uciekać, wszędzie obawa powodzi.

Poniedziałek. Dunajec przerwał wał około Marcinkowic, wszystkie wsie okoliczne aż do Wietrzychowic zalane.

* * *

Żabno 13 lipca. (Wylew Dunajca). O godzinie 5 z rana 12 lipca woda w wysokości do 5 metrów ponad zwyczajny stan wody, przerwała wał ochronny na przeciwnej stronie Dunajca wprost wsi Konar położonej pod Żabnem i zalała okoliczne wsie a w szczególności przysiołek należący do Konar, zwany Wólka Konarska. Kilka domów włościańskich tam się znajdujących, które położone są na wzgórku niewiele ucierpiały, ale folwark, którego dzierżawcą jest p. Karol Kisielewski został formalnie zatopiony. Dopiero około godziny 5 po południu, dzięki bohaterstwu wójta gminy Konary, Michała Mastonia i nadzwyczajnej odwadze i przytomności umysłu wachmistrza żandarmerji p. Jana Neja z Żabna udało się im z pomocą zagrzanych ich odwagą gospodarzy z Konar, Lechowicza, Walickiego, Pytki i Tracza, przeprawić się z narażeniem życia z Konar przez Dunajec na Wólkę i tam uratować 28 sztuk bydła, 6 koni i trzodę, ze zupełnie zalanych stajni, jak również obydwoje p. Kisielewskich wraz z córeczką, a to w ten sposób, że inwentarz po wielkich wysiłkach, brodząc w wodzie po szyję wyprowadzili a względnie wyciągnęli, gdyż bydło pływało na pozostały wał ochronny i tam poprzywiązywali.

Przy inwentarzu pozostał sam p. Kisielewski jako przy reszcie swego mienia, zaś żonę jego wraz z dziecięciem zdołali przy nadludzkich wysiłkach napowrót przez Dunajec przeprawić do Konar, gdzie znaleźli tymczasowe schronienie u właścicieli majątku pp. Sanerów. Pierwszą pomoc w wiktuałach udzielił pozostałym na Wólce powodzianom wójt z Konar p. Michał Mastoń. Oby im Bóg wynagrodził za to poświęcenie.

Dziś 13 lipca przybyło wojsko i pionierzy, jak zwykle zapóźno! K. K.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś środa Rozesłanie Apostołów i Henryka; we czwartek NMP. Szkaplerznej i Eustachego.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 49, zachód przypada o godz. 7 minut 41, długość dnia godzin 15 minut 52.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

P. T. Prenumeratorów wyjeżdżających na wieś lub do kąpiel upraszamy o nadesłanie 40 hal. za każdą zmianę adresu.

Mianowania pocztowe. „Gazeta Lwowska“ ogłasza nadania poczt w dalsz. ciągu: w Koszytowcach Alojzji Kotz ekspedjentce poczt. z Wasylkowic; Klaśnie Stefanji Neronowicz ekspedjentce poczt. z Raciborska; Pleszowie Henryce Głębockiej ekspedjence poczt. z Marszowej; Mogile Aleksandrze Zaleskiej z Cła; Cle Stanisławowi Bitnerowi ekspedjentowi poczt z Pleszowa; Chrustowej Franc. Pokornemu; Barwinku Anatolowi Przystopskiemu ekspedytorowi poczt.; Turzem Onufremu Kinachowi emer. kier. poster. żand.: Wysoka Wyżnem poczt. urzędniczce pomocn. Paulinie Kostrzewskiej; Hulczem ekspedjentowi poczt. Elwinowi Topolnickiemu z Wysocka wyżn; Łomnie poczt. urzędniczce pomocn. Eugenji Kronenfeldt; Polance-Karol Adeli Surowieckiej; Ohladowie poczt. urzęd. pomocn. Ludw. Majewskiemu; Szmańkowczykach na dworcu kolei naczelnikowi stacji Robertowi Plankowi; Żegiestowie ekspedjentce poczt. Adeli Kiernik ze Stratyna: Stratynie ekspedjentowi poczt. Grzogorzowi Manasterskiemu z Żegiestowa; Morszynie ekspedjentce poczt. Wandzie Ładosiowej z Prus; Prusach Stefanji Aczkiewiczowej.

Dyrekcja kolei państwowych donosi, że ruch osobowy i towarowy na przestrzeni Sucha-Skawina dnia 11 b. m. podjęty, na przestrzeni Stróże-Wola łużańska ruch towarowy dnia 12 lipca b. r. zamknięty a osobowy z przesiadaniem i przenoszeniem pakunków i pospiesznych posyłek do 50 kg. podtrzymany został. Ruch ogólny został na przestrzeni Skawina-Oświęcim i Żywiec-Zwardoń z dniem dzisiejszym podjęty.

Z dnia na dzień.

Mego przyjaciela od jakiegoś czasu napadła szczególna mania. Od rana do wieczora urządza u siebie seansy spirytystyczne z zadziwiającem powodzeniem. — Duchy Platona, Kanta etc. tak upodobały sobie jego towarzystwo, że odpowiadają mu z całą uprzejmością na wszystkie zadawane im pytania. Podobno zna już najdokładniej godzinę śmierci Ojca św., dalsze losy Serbii, ciekawe koleje nowej wyprawy do bieguna północnego, oraz kiedy powstanie nowy alarm na Kazimierzu i czy woda z Rudawy dojdzie aż do uniwersytetu...

Z powodu tego mój przyjaciel wpadł w taką zadumę pełną ekstazy, że zapomniał o całym świecie, a głównie o tem, że stęskniony rodzic wzywa go listownie dzień w dzień, prosząc pokornie, żeby porzucił Kraków i w ciszy wiejskiej zaczął systematycznie kuć do doktoratu.

Sądziłem, że mój przyjaciel z powodu tak wyjątkowego obcowania z światem pozagrobowym musi się czuć zupełnie szczęśliwy, jakież też było moje zdziwienie, gdy przed kilku dniami spotkałem go z obliczem dziwnie posępnem i bladem.

— Wyobraź sobie — zaczepia mnie sam, jakie nieszczęście mnie spotkało. Miałem nowiutki parasol i kalosze dopiero kupione! I Bóg jeden wie, gdzie się zapodziały; com się naszukał, to ludzkie pojęcie przechodzi. Byłem już u Dobrzyńskiej, u Schmidta, u Goldsteina, u Leśniowskiego, u kolegów... ba nawet ze świecą w ręku przetrząsnąłem przedpokój jednej koleżanki z uniwersytetu nie... nie... Doprawdy rozpacz mnie porywa, bo tu deszcz leje jak z cebra, monety nie ma i do tego taka niepowetowana strata.

Spojrzałem ze współczuciem. Istotnie w jego oczach dojrzałem głęboki smutek, nie dający się ukoić. Nagle błysnęła mi genjalna myśl:

— Słuchaj, a żebyś ty się tak duchów poradził — poddałem mu.

Mój przyjaciel spojrzał na mnie uważnie.

— Czy sądzisz, że zechcą mi odpowiedzieć?

— Czemu nie — rzekłem, śmiejąc się — dawały ci już takie dowody sympatji... A przecież to rzecz nie mniej ważna od innych...

Widocznie w umyśle przyjaciela spirytysty zabłysnął promyk nadziei, gdyż pożegnał się ze mną i zniknął na rogu ulicy, z czego rad byłem, gdyż nie lubię malkontentów, a zwłaszcza w taką ulewę!

Nazajutrz spotykam go znowu.

Zmienił się nie do poznania, uśmiechnięty, wesoły, istny promień słońca.

— I cóż? — pytam — masz kalosze?

— Nie inaczej... Pytam Sophoklesa — (bo to uważasz, niby kolega mój po piórze)... gdzie są moje kalosze? A on... wiesz co mi odpowiedział?

— Intrygujesz mnie!

— Sophokles — ciągnął mój przyjaciel z ożywieniem — rzekł mi na to:

— Idź do Michalika, w pokoiku na lewo przy wejściu na drugiem krześle z rzędu, leży pakiet związany sznurkiem. Tam są twoje kalosze! — Tak mi odpowiedział, czy dasz wiarę? Ale co dziwniejsza, że ja tam nigdy nie bywam. Miesiące całe nie byłem u Michalika a u niego są jednak moje kalosze. Co za dziwna moc duchów!! Chodź ze mną, odbierzemy je razem...

Wiara przyjaciela zaczęła i mnie się udzielać, więc nie zaprotestowałem, kiedy mi uwiesił się u ramienia, kryjąc swoje zmoczone członki pod moim parasolem i w przykładnej zgodzie weszliśmy razem do cukierni. — Mój przyjaciel zmierzył pokój wzrokiem pełnym niepokoju.

— Jest... szepnął cicho.

Oczom własnym nie wierzyłem. Na drugiem krześle z rzędu leżał pakiet związany sznurkiem. Wszystko jak przepowiedział Sophokles.

— Poczciwy; — szepnął mój przyjaciel z rozrzewnieniem. Nie zawiodłem się na nim. A widzisz, wierzyć nie chciałeś! — i nerwowym ruchem zaczął rozrywać sznurki. Nagle zachwiał się i o mało nie zemdlał. Rozwinął papier i znalazł w nim jakąś kapkę szydełkową, naparstek, igłę e. t. c.

Zacząłem się szczerze śmiać.

— No, kaloszy wprawdzie niema, ale Sophokles daje ci widocznie znać, że się w tym roku ożenisz... A i to dobrze wiedzieć naprzód...—żartowałem.

Ale mój przyjaciel był niepocieszony...

Po chwili złowrogiej ciszy, szepnął przez zęby:

— I wierz tu ludziom, kiedy nawet na duchach się zawodzisz! — Powiadam ci, jeśli ten deszcz się nie skończy, chyba trzeba się będzie powiesić! Innej rady niema! X.

KRAKÓW 15 lipca.

Wiadomości osobiste. Minister rolnictwa Giowanelli przejechał dziś przez Kraków do Bukowiny, nie zatrzymawszy się, jak to było projektowane, w naszem mieście.

Celem oszacowania szkód spowodowanych przez powódź, zostaną wszystkie dotknięte powodzią realności zbadane przez delegatów gminy. Magistrat wzywa wszystkich właścicieli realności dotkniętych powodzią, aby w przeciągu 8 dni możliwie dokładny wykaz, oraz wysokość wyrządzonych szkód zgłosili w Budownictwie miejskiem.

XIII Zjazd Chirurgów polskich. Wczorajsze posiedzenie rozpoczęło się ogólnemi referetami o obecnym stanie chirurgii chorób żółciowych i wątroby. Referaty wygłosili prof. Kader z Krakowa i dr Pruszyński z Warszawy.

W dyskusji zabierali głos tak chirurdzy, jak i interniści. Dr Bogdanik z Białej mówił następnie o resekcji stopy według własnej metody i o zbrodniczem spędzaniu płodu, poczem dr Zieliński z Czerniowiec o ranach postrzałowych ze szczególnem uwzględnieniem ran postrzałowych śrótem, dr Przybylski (z Krakowa) wygłosił odczyt o znieczuleniu lędźwiowem, dr Rydygier (młodszy) ze Lwowa o znieczuleniu tropokokainą sposobem Kozłowskiego — poczem rozpoczęła się dyskusja.

Z powodu nawału materjału zjazd chirurgów odbywać się będzie jeszcze przez dziś rano i popołudniu.

Wczorajszy wieczór wszyscy prawie uczestnicy zjazdu z prezesem dr Rydygierem przepędzili w teatrze, gdzie śpiewano „Trawiatę".

Na cześć członków znakomitego chóru „Smetana" z Pilzna, który wystąpi u nas z koncertem w sali „Sokoła" 20 b. m., urządza czeska Beseda w niedzielę, wieczór w sali Johna.

Szkoła wydziałowa miejska na Smoleńsku przy wale kolejowym, ma być budowlą barakową i nad budową tej szkoły zastanowić się ma Rada miejska.

Wobec tego, że teren ten stoi obecnie pod wodą, uchwała sekcji Rady miejskiej wygląda trochę na kpiny. Wolno jest prywatnym ludziom, jeśli to im się podoba stawiać domy w miejscu, który Wisła czy Rudawa nieraz parę razy do roku zalewa, ale budować w takiem miejscu dom publiczny, szkołę, to już rzecz nie do pojęcia. Mimowoli przychodzą na pamięć obrady jakiejś sekcji, która zastanawiała się nad powiększeniem parku dra Jordana w kierunku miasta, aż do wałów fortecznych. Chyba znów dlatego, aby po tej przestrzeni romantycznie pomiędzy drzewami można było pływać łódkami? Nikt zaś nie pomyśli, że lepiejby było piękny ten park ochronić od wylewu, publiczność obronić od komarów i malarji, zamiast tego snuje się najfantastyczniej bezprzedmiotowe kombinacje. Choćby nawet rząd przystąpił do przełożenia koryta Rudawy, co zresztą, jak wszystko od rządu centralnego wiedeńskiego zawisło, jest jeszcze w bardzo dalekim planie — to i wtedy całe Błonia przedstawiają się jako rozległa nizina, mokra i niezdrowa. Każdy lekarz w Krakowie potwierdzi to niewątpliwie. Więc panowie Radcy nie stawiajcie tam przynajmniej szkoły, byście nie musieli co parę lat uchwalać po 5000 koron na zwalczanie grzyba, nie mówiąc już o szkodliwem wpływie wilgoci na zdrowie dzieci.

Na powodzian! Dziś po mieście krążyć będzie 7 wozów dla zbierania zbytecznej odzieży na rzecz powodzian.

Na rzecz powodzią dotkniętych mieszkańców Krakowa miała „Harmonja" dać koncert w poniedziałek na plantach, podczas którego miały uproszone panie zbierać datki dobrowolne dla ofiar powodzi. Deszcz przeszkodził temu zamiarowi. Wobec tego koncert ten odbędzie się we czwartek przy ruskiej cerkwi a pojutrze t. j. w piątek podczas zwykłego koncertu muzyki wojskowej zbierać będą panie przy stolikach na plantach grosz ofiarny na ten sam cel.

Spodziewać się należy, że szczęśliwi mieszkańcy Krakowa nie poskąpią go.

Z opery. Dziś we środę popularne przedstawienie. Daną będzie opera Gounoda „Faust" po cenach miejsc dramatu z p. Didurem w partji Mefista. — „Faust" danym będzie w tym sezonie po raz ostatni — ostatnia też sposobność do posłyszenia tego znakomitego śpiewaka w jego najlepszej partji.

„Tanhauser" z p. Bandrowskim dany będzie we czwartek i w sobotę. P. Bandurski kończy w sobotę swe występy.

W „Tanhauserze" oprócz p. Bandrowskiego w partji tytułowej, śpiewać będą panie Lily Esten (Elżbieta), Marek (Venus), Ogrodzka (pastuszek) i panowie Didur, Szymański, Ernni, Manfred i Urich.

S. p. Wincenty Kornecki właściciel drukarni, dyrektor Towarzystwa kredytowego rękodzielników i przemysłowców w Krakowie, członek wielu Towarzystw, uczestnik powstania z 1863/4, znany i ceniony w mieście obywatel po kilku dniach cierpienia zmarł dzisiejszej nocy, przeżywszy lat 64.

Pogrzeb odbędzie się w piątek o godz. 5-tej.

Akademickie Koło Związku Pomocy Narodowej utworzyło się 26 z. m. i do zarządu powołało kolegów: Alfreda Suszyńskiego, jako prezesa; Witolda Hofmana, jako zastępcę; Wacławę Weraera, Marję Bojańczykównę, Daniela Śliwickiego, Mikoszankę. Komers akademicki 4 b. m. postanowił fundusze zebrane przez komitet młodzieży Pomocy Narodowej przelać do kasy Akad. Koła Związku Pomocy narodowej. Korespondencję wszelką przesyłać należy na ręce kol. Daniela Śliwickiego, Dębniki ul. Kościuszki l. 124.

Żydzi znowu prowokują! Żydzi kręcą się ciągle koło mieszkania pp. Trojanowskiego i Krzyżanowskiego. Wczoraj wieczorem jeden z tej bandy usiłował z niesłychaną bezczelnością wyciągnąć klucz z mieszkania p. Trojanowskiego, celem zrobienia „rewizji" na własną rękę i znalezienia „zatrutych cukierków".

Panowie Trojanowski i Krzyżanowski wobec tego, że niedołęstwo władz, mających czuwać nad bezpieczeństwem obywateli, nie daje im żadnej gwarancji życia i mienia, postanowili jako rosyjscy poddani udać się pod opiekę konsula rosyjskiego.

A jednak dzieją się w Krakowie rzeczy wprost niesłychane. 10(!) zbrodniarzy żydowskich, których policja raczyła wyłowić z kilkutysięcznego tłumu napastników, odstawiono do tutejszego sądu karnego.

Krakowska gościnność. Dnia 20 b. m. przyjeżdża do Krakowa — jakeśmy już donieśli — Tow. śpiewackie „Smetana", aby dać koncert w Krakowie a następnie 22 b. m. w Zakopanem. Jakże przyjął Kraków sympatycznych pobratymców artystów? Oto żaden hotel nie chciał przyjąć zamówienia na mieszkanie dla nich! A są to nauczyciele gimnazjalni i szkół miejskich z Pilzna, ludzie wykształceni, najlepszego towarzystwa a przy tem wyborni śpiewacy. Potrzeba zatem pomieścić ich w prywatnych mieszkaniach. Zwracamy się zatem do naszych czytelników z gorącą prośbą, aby jeśli mają jakie wolne pokoje, zawiadomili o tem p. Jana Grzędzielewskiego (Ulica Graniczna l. 10 II p.), który zajmuje się przygotowaniem kwater dla artystycznej drużyny. Brakuje jeszcze pomieszczenia dla 20 osób. Nie wątpimy, że nie trzeba będzie długo czekać na ich znalezienie.

Kraków z Prądnikiem Czerwonym połączony został od ulicy Warszawskiej brukowanym chodnikiem, aż do baraków wojskowych. Zrobiono to szybko bez długich narad i licznych komisyj, bo zarząd wojskowy tego potrzebował. Takie same chodniki powinny być porobione do wszystkich baraków, a w szczególności do Rakowic, gdzie znajduje się duży plac musztry, a koszary konnicy obejmują blisko tysiąc ludzi i tyleż koni. Ludność Rakowic z powodu braku takiego chodnika, wobec błota na drodze, narażoną jest na szkody z powodu wydeptywania ścieżek po polach i łąkach. Niechże więc zarząd wojskowy i to udogodnienie komunikacji uzna za potrzebne i chodnik brukowany od cmentarza do Rakowic zbuduje, a wtedy żołnierze chodzić będą chodnikiem i unikając błota nie będą potrzebowali niszczyć rolnikom zasiewów.

Z Dyrekcji kolei państwowych rozpisano dostawę koksu i węgla kowalskiego dla okręgu kolei państwowych w Krakowie na rok 1904. Dotyczących informacji można zasięgnąć w oddziale maszynowym Dyrekcji kolei państwowych w Krakowie.

Repertuar teatru miejskiego.
We środę 15 lipca: „Faust" Gounoda.

Rada miasta.

R. m. Daszyński popiera rezolucję i wniosek o wybór komitetu ratunkowego z łona Rady miasta z jak najszerszem zakresem działania.

R. m. Seinfeld utrzymuje, że p. namiestnik powinien odać się do Wiednia i tam energicznie domagać się pomocy dla Krakowa. Mówca żąda wysłania deputacji do Wiednia.

R. m. Kosobucki z uznaniem podnosi działalność p. wiceprezydenta i władz autonomicznych przy niesieniu ratunku dotkniętym powodzią. — Również należy się uznanie urzędnikom magistratu i wojskowości.

R. m. Bujak żąda przerwania posiedzenia celem zestawienia jednej rezolucji, którąby ujęła najważniejsze potrzeby Krakowa. Oświadcza się za wyborem komisji, którąby dziś udała się do p. namiestnika i przedłożyła mu zestawione postulaty, oraz popiera wniosek przyznania prezydjum kwoty 50.000 koron na cele ratunkowe. W końcu dziękuje p. Markusowi za nadzwyczaj gorliwą pracę ratunkową podczas powodzi oraz służbie miejskiej.

Po wyjaśnieniach p. wiceprezydenta dra Leo co do zamknięcia bramy Wolskiej i innych szczegółów, Rada po krótkiej dyskusji jednomyślnie „en bloc" uchwaliła wszystkie poczynione w dyskusji wnioski i rezolucje.

Dalej uchwaliła Rada wysłać w tej sprawie deputację do władz centralnych do Wiednia. Aby po powodzi nie narazić miasta na wydatki, członkowie deputacji udadzą się na własny koszt. W skład deputacji wejdą posłowie do Sejmu i do Rady państwa, zasiadający w Radzie miejskiej. Dalej uchwaliła Rada wysłać deputację do p. namiestnika, złożoną z pp.: wiceprezydenta Leo, Rottera, Tomkowicza, Benisa, Federowicza, Jordana i Horowitza.

Do stałej komisji dla spraw związanych z powodzią wybrani zostali r. m.: Markus, Łepkowski, Kosobucki, Turski, Beringer, Uderski, Godzicki i Horowitz. Komisji tej służy prawo kooptacji. W końcu uchwaliła Rada podnieść kredyt na cele ratunkowe do kwoty 50.000 kor.

Drobne sprawy.

Z porządku dziennego uchwaliła Rada kosztem 30.000 kor. zbudowanie baraku szkolnego na pomieszczenie tych klas szkoły św. Jana Kantego, które z budynku starego teatru usunięte zostaną. Wybór placu pod budowę pozostawiono p. prezydentowi, po zasięgnięciu opinji techników zasiadających w Radzie miejskiej.

W końcu uchwalono przenieść szkołę przemysłową uzupełniającą ze szkoły im Dietla do szkoły wydziałowej im. cesarza Franciszka Józefa z dniem 1 września b. r.

Przewodniczący zamknął posiedzenie o godzinie kwadrans na 10 wieczorem.

Powódź.

Namiestnik zwiedza okolice dotknięte powodzią.

Pan namiestnik w poniedziałek po zwiedzeniu w Krakowie terenu dotkniętego klęską powodzi odjechał tegoż dnia o godzinie 1 statkiem „Kraków" do Dąbia, gdzie żołnierze dzień i noc pracują nad ubezpieczeniem wału, który dzięki nadzwyczajnym wysiłkom ani na chwilę się nie przerwał i wskutek czego lewy brzeg Wisły aż do Mogiły ochroniony był od klęski powodzi.

Z Dąbia odjechał p. namiestnik w dół Wisły do Szczucina. Do granicy powiatu krakowskiego towarzyszył p. namiestnikowi delegat namiestnictwa p. Federowicz.

Po zwiedzeniu miejscowości powodzią dotkniętych w Szczucinie, p. namiestnik pojechał następnie w okolice Tarnowa i Oświęcimia, wczoraj zwiedził miejscowości nawiedzone oberwaniem chmury koło Krzeszowic. Wieczorem zaś udał się w stronę Trzebini. Dziś p. namiestnik spodziewany jest w Krakowie.

Pomoc.

Do powiatu wielickiego do Rybitwy, Przewozu i Brzegów wysłano w poniedziałek 4 pontony z pionierami.

Na żądanie starosty pow. bocheńskiego wysłano we wtorek do Podgrabia 2 pontony z obsługą wojskową. Również na żądanie tegoż starosty odszedł we wtorek wagon, t. j. 10.000 klgr. chleba.

W powiecie krakowskim codziennie do miejsc dotkniętych powodzią wysyła się potrzebną ilość chleba.

Akcja ratunkowa Wydziału powiatu krakowskiego.

Dnia 14 lipca b. r. odbyło się pod przewodnictwem dra Franciszka Paszkowskiego posiedzenie wydziału powiatu krakowskiego. Przewodniczący przedstawił wiadome już rozmiary klęski powodzi, oraz wydane przez siebie zarządzenia.

Po szczegółowej dyskusji, powzięto cały szereg doniosłych wniosków, dotyczących akcji ratunkowej. Sprawozdanie obszerne z powodu braku miejsca odkładamy do jutra.

Opad wody.

Woda na Wiśle opadała wczoraj przeciętnie po 3 cm. na godzinę.

O godzinie 7 wieczorem stan jej wskazywał 3 m. 23 cm. Piaszczysto-gliniana barwa znikała

powoli i woda staje się zaraz bardziej przeźroczystą.

Wobec takiego obniżenia się stanu wody na Wiśle, ustąpiły wody z dotychczas zalanych ulic i straż pożarna skwapliwie zbierała pomostki, aby je uchronić przed złodziejami. Wiele desek rozkradli już rozmaici wyławiacze, czyhający tylko na sposobność, aby sprzątnąć to, czego nie położyli.

Wobec tego cała służba straży pożarnej, jak i przełożeni nieustannie muszą czuwać, aby ratować nietylko ludzi i ich dobytek, ale własność gminną od grabieży.

Dzielność straży pożarnej.

Zaznaczyć tu wypada, że miejska straż pożarna nietylko godnie pełniła swoją powinność, ale pracowała z całem poświęceniem, z całym wysiłkiem, dniami i nocami, bez chwili wytchnienia i odpoczynku, będąc wciąż na posterunkach i pełniąc wszystkie rozkazy i polecenia, za co należy się im nietylko uznanie, ale i lepsza nagroda. Nie jeden też zasłużył na odznaczenie, jak naprzykład ten dzielny, który uratował cały dobytek stróża w parku dra Jordana.

U O. Bernardynów.

U OO. Bernardynów na Stradomiu woda okalała mur ogrodowy na przestrzeni około 50 m., wdarła się do ogrodu i na podwórze, a nawet na korytarze, tak, że komunikację można było utrzymać tylko na kobylicach.

W kronikach klasztornych zapisane jest wspomnienie z 1813 r, kiedy woda stała w kościele na $1^1/_2$ łokcia. Od tego czasu nigdy woda nie dochodziła do klasztoru.

Ratunek przyniosło tylko wojsko. Szkody wynoszą przeszło 2000 koron.

W Dąbiu.

Praca nad uratowaniem wału ochronnego w Dąbiu, wobec obniżenia się stanu wody na Wiśle, ustała już dziś.

Praca ta była wielką. Podjęli ją zrazu pionierzy pozostali w Krakowie, a następnie poszedł im w sukurs znaczny oddział dragonów, w końcu użyto jeszcze artylerzystów, a wreszcie pionierów przybyłych z Preszburga. Razem pracowało dzień i noc przeszło 300 żołnierzy.

Ofiara powodzi.

Dziś odbędzie się pogrzeb ofiary powodzi, dragona Garncarczyka, który utonął przy ratowaniu w Zakrzówku.

Stan wody na Wiśle w ostatniej chwili 2 m. 70 cm.

Woda obecnie stoi jeszcze tylko przy rogatce Wolskiej. Koło domu p. Ekielskiego i na końcu ulicy Smoleńsk pod wałem kolejowym.

Droga szosowa ku parkowi i na Błonia już otwarta.

Tabela stanu wody.

Według tablicy, umieszczonej na pamiątkę powodzi w r. 1813 roku na Zwierzyńcu stan wody w obecnej powodzi był niższy o 79 ctm.

* *
*

Nowy Sącz. Woda dosięgła do toru kolejowego. Do domów mieszkalnych stodół i stajni wdarła się przeszło na metr wysoko. Mieszkańcy opróżnili mieszkania. Komunikacja kolejowa przerwana. Koło Pleśny tor uszkodzony, wskutek czego pociąg osobowy z Tarnowa popołudniu nie przybył. Również miała woda podmulić tor za Limanową i z tego powodu także komunikacja z Limanową na Suchą do Krakowa przerwana.

Z całego powiatu gdzie tylko przepływa Dunajec przychodzą wieści o strasznej powodzi.

Powiat nowotarski strasznie ucierpiał od powodzi.

Choroba Ojca świętego.

Przyszłe konclawe.

Rzym 14 lipca. W razie zwołania conclawe poseł portugalski przy Watykanie jako dziekan ciała dyplomatycznego będzie pośredniczył między prowizorycznym zarządem watykańskim a mocarstwami.

Życie Ojca św. gaśnie.

Rzym 14 lipca. Dziś rano odwiedził Papieża prof. Mazzoni. Dr Lapponi zawiadomił go, że Papież przepędził noc niespokojnie, że senność jest jednak mniejsza i że pomimo próśb Pabież nie chciał przyjąć pokarmu. Papież zamienił kilka słów z lekarzami, przyczem powiedział, że czuje się bardzo osłabionym. **Lekarze stracili wszelką nadzieję. Życie Ojca św. powoli gaśnie.** Na dziś wieczorem na godz. 7 zapowiedziano konsylium z prof. Rossonim.

Dzień wczorajszy.

Rzym 15 lipca. „Giornale d'Italia“ donosi, że Papież wczoraj rano wyraził życzenie, aby mu nie robiono więcej injekcyj, co mu też lekarze przyrzekli. Jak się zdaje **płyn w jamie opłucnej ponownie się nagromadził.** Kardynałowie Gennari i Casseta, jakoteż ambasadorowie, względnie posłowie Austro-Węgier, Belgji, Prus, Francji i Brazylji udali się do Watykanu.

Ojciec św. w agonji.

Rzym 14 lipca. (Godz. 11 m. 40 przed poł.). Dr Lapponi oświadczył wobec jednego z dziennikarzy, że **stan Ojca św. jest trwale bardzo groźny**, jednakże bezpośredniego niebezpieczeństwa niema, ze względu na to, że czynność serca jest zawsze jeszcze dość zadowalniającą. **Papież może jeszcze żyć dwa do trzech dni. Obecnie objawiają się oznaki anemji mózgu, wskutek czego chwilami umysł Papieża jest zaćmiony.**

Anemja mózgu.

Rzym 15 lipca. (Godz. 5 po południu). Stan Papieża jest niezmieniony. Symptomata anemji mózgu ciągle jeszcze trwają. Osłabienie nie zmniejszyło się.

Obawa katastrofy.

Rzym 15 lipca Mazzoni wobec sprawozdawców oświadczył, **że katastrofa może nastąpić bądź nagle, bądź za parę godzin.** Lekarze stwierdzili, że przypuszczenie, jakoby Papież cierpiał na raka jest zupełnie wykluczone.

Biuletyn.

Rzym 15 lipca. Wydany wczoraj o godzinie 8-mej wieczór biuletyn opiewa:

Ojciec św. przepędził dzień dzisiejszy dość spokojnie. Od czasu do czasu okazuje się mała depresja. — Puls słaby, 88, oddech 32, temperatura 36.8. **Siły powoli, ale ciągle opadają.** — Podp. Mazzoni. Lapponi.

Zgon Ojca św. jest bliskim.

Rzym 14 lipca. (G. 10 m. 20 wiecz.). Ajencja Stefaniego donosi: Wszyscy przejęci są smutkiem. Wobec sprawozdawcy „Messagero“ miał Rossoni powiedzieć, **że śmierć Papieża jest bliską.**

Natomiast „Tribuna“ i „Giornale d'Italia“ donoszą, że katastrofa nie grozi bezpośrednio i że **Ojciec św. może żyć jeszcze do jutra.** Śmierć prawdopodobnie spowoduje paraliż serca. **Stracono wszelką nadzieję.**

Noc dzisiejsza.

Rzym 15 lipca (godz. 1 w nocy). Ajencja Stefaniego donosi: Wieczorem przybyli do Ojca św. Maszoni i Lapponi. Znaleźli silną depresję sił przy świeżości umysłu i **stwierdzili tworzenie się płynu w opłucnej**, choć w niewielkiej ilości. Obawiają się, że może się zebrać więcej płynu, **a w takim razie celem uniknięcia uduszenia się, byłoby konieczne po raz trzeci nakłucie. Lekarze sądzą, że Ojciec św. na pewno noc dzisiejszą jeszcze przeżyje.**

W razie śmierci Ojca św.

Rzym 15 lipca. „Tribuna“ donosi: Kardynał Oreglia zarządził, aby na wypadek katastrofy w Watykanie wszystko było gotowe i aby jego, oraz kardynałów Vannutellego, Gottiego i Macchiego natychmiast powołano. W tym celu przez całą noc stały przygotowane konie w stajniach watykańskich. Natychmiast po ewentualnej śmierci papieża, kardynałowie Gotti i Macchi otworzą testament, znajdujący się w sypialni papieża i przystąpią do przyłożenia pieczęci. Oreglia poczynił dalej zarządzenia, aby w Watykanie przygotowano pokoje dla kardynałów, którzy tam zamieszkają przed „conclave“.

Bliski zgon.

Wiedeń 15 lipca. (Tel. wł.) Ostatnie wiadomości z Rzymu nie pozostawiają żadnej wątpliwości, że agonja u Ojca św. już się rozpoczęła. Papież umrze prawdopodobnie z powodu niedostatecznej akcji serca.

TELEGRAMY.

O Sejmy.

Wiedeń 15 lipca. (Tel. wł.). Stan. hr. Badeni, marszałek krajowy, przybyć ma w tych dniach do Wiednia, aby skłonić dra Koerbera do zwołania Sejmu galicyjskiego na początek września. Zwołanie Sejmu jest koniecznie potrzebne wobec wylewu rzek i strasznej klęski, powodzi. Niewiadomo jednak, czy dr Koerber zgodzi się na żądanie marszałka Galicji, gdyż prasa czeska donosi, iż dr Koerber postanowił Sejmy zwołać dopiero w Grudniu.

Następca Kallaya.

Wiedeń 15 lipca. (Tel. wł.). Następca Kallaya mianowany będzie po powrocie cesarza z Ischlu, w każdym razie przed sesją delegacyjną.

Okręgi przemysłowe.

Wiedeń 15 lipca. (Tel. wł.). „Wiener Ztg.“ ogłasza rozp. minister. handlu, wydane w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych, z dnia 19 czerwca, które dzieli kraje przedlitawskie na 31 okręgów nadzorczych dla inspektoratów przemysłowych. Galicję podzielono na trzy okręgi, a mianowicie 28 (Lwów), 29 (Kraków) i 30 (Stanisławów).

Zamachy dynamitowe w Zagrzebiu.

Zagrzeb 15 lipca. Wczoraj w nocy o godz. 1 m. 40 nastąpił wybuch naboju dynamitowego na placu katedralnym. Nabój podłożono koło bramy domu, w którym mieszka poseł kanonik dr Matunci.

O godzinie $^3/_4$3 nastąpił powtórny wybuch dynamitowy. Nabój podłożono w piwnicy domu, gdzie znajduje się redakcja pisma „Narodne Nowiny“. Następnie eksplodował trzeci nabój na placu Zrinyego przy pawilonie muzycznym, ale nie wyrządził żadnych szkód. Sprawców nie schwytano.

Mianowania.

Lwów 14 lipca. „Gazeta lwowska“ ogłasza: Ministerstwo handlu zamianowało oficyałów pocztowych Józefa Tertnera w Krakowie, Józefa Leszczyńskiego we Lwowie, Adama Młodzianowskiego i Karola Königa w Krakowie starszymi oficjałami pocztowymi, a dyrekcja poczt. pozostawiła wszystkich w dotychczasowych miejscach służby.

Uroczystość Grunwaldzka.

Lwów 14 lipca. Dziś odbyła się tu uroczystość grunwaldzka. Rano o godzinie 5 kapela narodowa odegrała na wieży ratunkowej hejnał, a następnie od 7—8 przeciągała głównemi ulicami miasta. Potem odprawiono w kościele bernardyńskim dziękczynne nabożeństwo.

Odroczenie procesu.

Paryż 14 lipca W pałacu sprawiedliwości krąży pogłoska że zapowiedziany na dzień 8-go sierpnia proces przeciw Humbertom będzie odroczony, ponieważ Humbertowa zachorowała.

Rewja wojsk.

Paryż 14 lipca. Prezydent Loubet wyjechał dziś rano w towarzystwie prezydenta gab. Combesa na rewję wojsk do Longchamp.

Wybory w Serbji.

Belgrad 14 lipca. We wczorajszych wyborach gminnych w Szabat zwyciężyła partja liberalna.

Belgrad 14 lipca. Według urzędowego wykazu, na podstawie którego na 4.500 mieszkańców przypada jeden poseł, przyszła skupczyna liczyć będzie 159 posłów, podczas gdy dotychczasowa składała się z 130.

Nowy sekretarz króla serbskiego.

Belgrad 14 lipca. Były sekretarz gabinetu króla Aleksandra, Petroniewicz, został spensjonowany. Król Piotr zamianował sekretarzem swoim Jakóba Nenadowicza.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 14-go lipca. — (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·37 Renta majowa 100·60, Węg. renta koronowa 99·35, Akcje austr. zakładu kredyt. 663·25, Akcje węg. 733·25, Akcje Anglobanku 274·50, Akcje Uniobanku 524·— Akcje Länderbanku 411·—, Akcje kolei państ. 669·75 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 349·—, Akcje tytoniowe 855·50, Akcje Alpiny 371·50 Losy tureckie 121·25, Ruble 253·—.

Cukier (spok.) 20·60, spirytus (silny) 42·40, nafta niezmieniona.

Berlin 14-go lipca. — (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

NADESŁANE.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1. maja 1903.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.30 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.44 „ „ „ „ 1032 „ Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połącz. w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodn.; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9.55 wieczór); w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja (a stąd od 1 maja do 14 czerwca do Skolego i od 25 czerwca do 30 września do Dukli) od 1 maja do 30 września do Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.22 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; do Rawy ruskiej, od 1 maja do 15 września w dnie powszednie a od 16 września do 30 kwietnia codzień do Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.30 rano pociąg mięszany Nr. 465 z Krakowa
8.46 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

8.40 rano poc. osob. Nr. 6211 z Krakowa **do Kocmyrzowa.**

9.02 przed poł. poc. osob. Nr. 41 z Krakowa
9.17 „ „ „ „ „ 1012 „ Podgórza-Płaszowa
9.24 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połącz. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w N. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna.

10.25 przed poł. poc. osob Nr. 43 z Krakowa
10.37 „ „ „ „ „ 1014 „ Podgórza-Płaszowa
10.42 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Zakopanego; kursuje od 25 czerwca do wł. 15 września.

11.00 przed poł. poc. osobowy Nr. 13 z Krakowa
11.13 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł. pociąg osobowy Nr. 33 z Krakowa
1.30 „ „ „ „ „ 1034 „ Podgórza-Płaszowa
1.36 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połącz. w Oświęcimie do Wiednia, Wrocławia

1.30 po poł. pociąg mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.47 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

1.50 po poł. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.

2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa; połącz.: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, a od 1 lipca do 15 września do N. Sącza i Orłowa, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy rusk. i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Burdujeni, od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.

6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Stróż połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza.

7.40 wieczór pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa
7.51 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

7.55 wieczór pociąg osobowy Nr. 45 z Krakowa
8.10 „ „ „ „ 1016 „ Podgórza-Płaszowa
8.18 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Pł., Skawinę, Suchę; połącz.: w Skawinie do Oświęcima a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w N. Sączu od 1 maja do 30 września do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic; w Now. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.

8.05 wiecz. poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa **do Kocmyrzowa.**

8.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 1 z Krakowa
do Ickan; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.

9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połącz.: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi. Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

10.55 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.05 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Tarnopola; połącz.: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do N. Sącza, a od 1 maja do 30 września do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa, do Rawy Rusk i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec

11.40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa
11.54 „ „ „ „ 1022 „ Podgórza-Płaszowa
12.00 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Now. Sącza przez Podgórze-Płasz., Skawinę, Suchę; połączenia: w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu.

Przyjazd do Podgórza i Krakowa:

4.17 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, od 1 maja do 14 czerwca od Skolego, od 15 czerwca do 30 września od Tuchli od Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła, Stróż.

5.43 rano pociąg osobowy Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
5.50 „ „ „ „ 48 „ „ -Płaszowa
6.05 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Now. Zagórzu od Stanisławowa Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach od 1 maja do 30 września od Budapesztu, Koszyc, Orłowa.

6.41 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Ickan; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi). codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu Munkacza, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.19 rano pociąg mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
7.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 32 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia; w Spytkowicach od Suchej, Wadowic.

8.32 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż.

10.52 rano pociąg miesz. Nr. 1061 do Podgórza-przystanku
10.59 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcima od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.

11.24 przed poł. pociąg miesz. Nr 462 do Podgórza-Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki; połączenia w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima, Wiednia i Wrocławia.

1·10 po poł. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.17 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Borków wielkich; połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Przemyślu od Budapesztu. Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów od Nadbrzezia i w Tarnobrzegu; w Tarnowie od Orłowa, Now Sącza, Jasła i Stróż.

1.24 po poł. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzegu.

2.19 po poł. pociąg osob. Nr. 1013 do Podgórza-przystanku
2.24 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
2.36 „ „ „ „ 44 „ Krakowa
z Zakopanego kursuje od 25 czerwca do wł. 15 września

4.15 po poł. pociąg. osob Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.24 „ „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z linii transwersalnej; przez Suchę, Skawinę, Podgórze Płaszów; połącz.: w N. Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Husiatyna. Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, N. Zagórza; w Stróżach od Orłowa, w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska, Wadowic

6.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połącz.: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Rusk., Janowa; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od N. Sącza, Stróż, od N. Zagórza, Jasła przez Stróże, od 1 lipca do 15 września od Budapesztu i Koszyc.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.10 wiecz. poc. os. Nr. 6216 do Krakowa **z Kocmyrzowa.**

8.54 wieczór pociąg osob. Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
9.12 „ „ „ „ 34 „ Krakowa
z Oświęcima; połącz.: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże

10.47 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przyst.
10.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
11.05 „ „ „ „ 46 „ Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Halki jedwabne, wełniane, batystowe i kretonowe

Bielizna damska, męska i dziecinna w wielkim wyborze.
CAŁE WYPRAWY ŚLUBNE. 1779

Kraków M. Beyer i Spółka Sukiennice

Co dzień nowości w bluzkach jedwabnych, wełnianych i batystowych.

Wyroby trykotowe jedwabne, wełniane i bawełniane.
Pończochy i skarpetki dla Pań, Panów i dzieci.

NAJMNIEJSZA książeczka do nabożeństwa

pod tytułem:

Książeczka miniaturowa

ułożona

przez O. S. B., Tow. Jez.

wyszła świeżo w nowem, poprawnem wydaniu

nakładem Księgarni katolickiej

Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie

ulica św. Jana 6, (Hotel Saski).

Prześliczne wydanie, z obrazkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej, wzorowy układ, wykwintne oprawy.

Ceny: 2 kor., $2\frac{1}{2}$ k., 3 k., 4 k., $5\frac{1}{2}$ k., $7\frac{1}{2}$ k. i $11\frac{1}{2}$ k. — Na porto należy dołączyć 40 halerzy. 1782

Filia

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego 1761

Banku hipotecznego

w Krakowie

kupuje i sprzedaje wszelkie **papiery wartościowe,**
przyjmuje **depozyta**
i wkładki na książeczki rachunku bieżącego
oprocentowując takowe

po 4%.

Na zasadzie przepowiedni Falba



że będziemy mieli mokry rok i obfite lania deszczowe, zaopatrzyłem swe składy w **powozy z budami, do których się przy największych ulewach mokrość nie dostanie, a są silne, gruntownie odrestaurowane, których posiadam huk, a że kupujących powozy jest brak,** to też wszystkie powozy sprzedaję poniżej własnych kosztów dla wygody i z poczucia dla bliźniego, zapraszam do mych składów z powozami w Krakowie, przy ul. św. Jana L. 30, Brackiej L. 9 i ul. Szpitalnej L. 34 (naprzeciw teatru), 1566

ST. CYRANKIEWICZ

właściciel składów z powozami.

500 złr.

można miesięcznie, bez ryzyka, uczciwie i bez kosztów zarobić. Adres proszę podać natychmiast pod **„K. 107“ Annoncen-Bureau** der **„Union“** Stuttgart Danneckerstr. 1126 19 52

Pokój kawalerski

z osobnem wejściem, obszerny, na żądanie z usługą, przy placu Szczepańskim L. 8 II p., każdego czasu za przystępną ceną **do wynajęcia.** Wiadomość w handlu Wgo Wachtla w miejscu. 1885 1 0

WYŁĄCZNY SKŁAD

oryg. Herbaty Rosyjskiej

PERŁOWA, 1822 8 0

Kraków, Sukiennice l. 23.

W ces. król. rządowo uprawn.

Zakładzie wojskowo-naukowym

emert. rotmistrza **Adolfa Kornbergera w Krakowie**

rozpoczynają się nowe **kursa przygotowawcze,** wstępne i główne do egzaminu kwalifikacyjnego dla **jednorocznej służby wojskowej (Intelligenzprüfung)** w dniu **1-go września 1903.**

Wytrawne siły nauczycielskie, znakomite rezultaty egzaminacyjne, tania nauka, wygodny **Pensyonat** zaopatrzony w ilustrowane pisma w różnych językach, oraz dzienniki, fortepian, gry towarzyskie i t. p., staranna opieka rodzicielska, ścisły nadzór lekarski, własna łazienka i t. p. nadają Instytutowi znamię **pierwszorzędnego Zakładu.**

Zakład wojskowo-naukowy w Krakowie, przygotowuje kandydatów, posiadających wymagane kwalifikacye, również do bezpośredniego **egzaminu kadeckiego,** bez potrzeby poprzedniego uczęszczania do jakiejkolwiekbądź szkoły wojskowej, jak niemniej przygotowuje do wszelkich innych egzaminów wojskowych.

Dokładnych wyjaśnień udziela **Dyrekcya Zakładu przy ulicy Karmelickiej L. 24.**

Z tym **Zakładem** połączone jest **Biuro informacyjne dla wszelkich spraw wojskowych,** koncesyonowane przez c. k. Władze wojskowe i cywilne. 1842 3 6

„Materyały i myśli polityczne“.

Tom I.

Nasza młodzież *wydanie drugie*

Tom II.

Nasze stronnictwo skrajne.

Cena tomu I-go 2 kor. II-go 3 kor. Oba dzieła nie mają debiutu w Królestwie. — Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1881 1 3



Józef Górecki

Telefon fabryki Nr. 277
magazynu Nr. 260.

Fabryka siatek, mebli, konstrukcyj żelaznych i wyrobów ornament kutych,

Kraków, ul. św. Wawrzyńca 25,

wykonywa wszelkie roboty ornamentalne, kute, konstrukcyjne, budowlane i plecionki z drutu, DRUTOWE KRATY DO OGRODZENIA ogrodów, lasów, podworców, zwierzyńców i t. p. **SIATKI DO PRZESYPYWANIA PIASKU I OCHRONNE DO OKIEN, ŁÓŻKA ŻELAZNE** zwykłe i angielskie, **z materacami sprężynowymi oraz wkłady sprężynowe** do łóżek drewnianych. Ceny przystępne kosztorysowe. Termin ściśle zachowany. Adres telegramów: **GORECKI,** telefonu Nr. **277.** Cenniki na **żądanie darmo i opłatnie.**

Biuro i magazyn gotowych wyrobów otwarty dla wygody Szanown. Odbiorców znajduje się w **Rynku Nr. 6, pierwsze piętro.** 1778 34 0

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą: 1762

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4,

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego Krak., polecone przez toż Towarzystwo

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Gieshuehlerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryembadzkiej, Homburg, Kissingen,** tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, **kwaśną** oraz **wody lecznicze termalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

KURS PRYWATNY

rachunkowości państwowej i buchalteryi pod kierunkiem rutynowanego c. k. **urzędnika rachunkowego, przeniesiony** z ulicy Basztowej

na ulicę Kopernika Nr. 8.

Nauka zwięzła, pewna, w kursach zbiorowych i pojedynczo. — Dla Pań osobne godziny. — Dla zamiejscowych odrębny system nauki. Warunki bardzo przystępne, dla niezamożnych bezpłatnie 1643 13 30

Sklep z mieszkaniem

do wynajęcia przy ul. Szlak 41, od 1-go Sierpnia. Wiadomość u stróża. 1884 1 4

Morele (Aprykozy)

zaleszczyckie, codziennie świeżo rwane, w koszykach 5-klg. à K. 3·20 franco za zaliczką wysyła **L. Tannenhaum,** Zaleszczyki. 1874 1 3

Rodowita Francuzka

lub osoba władająca dobrze po francusku, **znajdzie zajęcie** na czas wakacyj. Zgłoszenia: Kraków, ulica Biskupia 4, u właścicielki. 1880 1 3

Osoby szczupłe

i wątłe, oraz dzieci po krótkiem użyciu

„Kopoło“ (marka ochronna)

dostają znakomicie pełną postać
Damy biust znakomicie wypełniony.

W puszkach 5 kilowych

po kor.	1·80	3·60	6
na	6	14	30 dni

Skutek pewny. Do nabycia we wszystkich lepszych aptekach. **W Krakowie w drogueryi Zopotha i Sp. We Lwowie apteka Piotra Mikolascha i Z. Ruckera.** 1883 1 25

En gros **Fr. Vitek & Comp., Praga.**

Telegram!!

Sprzedajemy angielskie gazowe i benzynowe **motory** o 50 do 70% taniej niż fabryki niemieckie i austro-węgierskie.

J. Mołoń i H. Winiarz,

1882 1 1 ***Krosno.***

Słynne brzytwy z ostrzami składanemi
Arbenza o 1, 2, 3, 4, 5 i 6 ostrzami
i tejże firmy **nożyki do nagniotków**
poleca **W. Halski**
handel żelaza, **Kraków.** 1787

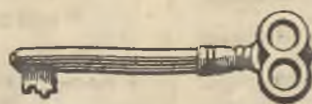
Praktykant

zamiejscowy, z ukończoną II-gą klasą gimnazyalną lub realną znajdzie umieszczenie w handlu pod firmą **Adolf Ryglicki** w Krakowie. 1856 3 3

MYDŁO SCHICHTA

„JELEN“ **MARKA OCHRONNA:** **„KLUCZ“**





Najlepsze, najwydatniejsze i dlatego rajtańsze mydło. Wolne od wszelkich szkodliwych domieszek.

Wszędzie do nabycia.

Przy zakupnie powinno się szczególniej uważać, aby każdy kawałek nazwiskiem „Schicht“ i powyższą marką ochronną był zaopatrzony. 985

Nr. inser. 28.

Hala licytacyjna

c. k. Sądu powiatowego cywilnego

W KRAKOWIE

ulica św. Jana L. 3.

W Srodę dnia 15 lipca 1903 roku, o godzinie 9-tej będą sprzedane:

3 pierścionki złote, z tych 2 z brylantami. — Zegarek złoty z łańcuszkiem złotym z 4-ma wisiorkami. — Rewolwer francuzki 7-strzałowy. — Rower.

Kraków dnia 13-go lipca 1903 r.

Bliższe szczegóły na tablicach w hali umieszczonych. 1237

Dzierżawa

do odstąpienia.

Dzierżawa obszaru 108 morgów, trwająca jeszcze 11 lat, $^3/_4$ mili od Krakowa, o bardzo dobrej glebie. Inwentarz żywy bardzo dobry Koni 8 sztuk, krów 23 sztuk, inwentarz martwy prawie nowy. Budynki w dobrym stanie, dom mieszkalny obszerny i wygodny; **wraz** z plonami do odstąpienia zaraz. Bliższych informacyj udzieli Pan Dr Stefan Kirchmayer w Krakowie, Kasa powiatowa, ul. Pijarska L. 1. 1873 1 3

ROWERY

używane, męskie, damskie i tandem również kilka 1752 6 6

gramofonów

jest tanio do nabycia u **H. NIEMETZ** (w Krakowie, ul. Szewska L. 2, optyk i mechanik).

Do sprzedania

w bliskiej okolicy Krakowa

kilka parcel budowlanych

w prześlicznem położeniu, porośniętych w znacznej części ładnym laskiem dębowym. Parcele te oddalone o kilkaset kroków od stacyi kolejowej, z widokiem na Kraków i dolinę Wisły, nadające się bardzo dobrze **na** budowę wiejskich domów mieszkalnych, willi itp. Doskonała szosa i kilka pociągów tam i nazad do Krakowa ułatwia bardzo komunikacyę z miastem. Na miejscu gospoda, zaopatrzona w artykuły żywności.

Zgłoszenia przyjmujje i bliższych wiadomości udziela p. **Mikołaj Fiałek** Kraków, **ulica Karmelicka L. 20** parter. 5826 9 0

MORELE 1850

słynne, codziennie świeżo rwane, w koszykach 5-kg k. 3·30 franko **za zaliczką** wysyła **E. Kazwanowna,** Załeszczyki.

W najgłębszej pokorze

ze łzami w oczach udaję się do serc litościwych. Jestem wdową już lat 30 po nauczycielu ludowym, emigrancie, po którym nie pobieram najmniejszej pensyi. Pogrążona więc jestem w największej nędzy, wyniszczona 11-letnią chorobą mej córki seminarzystki, w której zakończyła życie. Już 3 lata t. j. od śmierci mej córki mało opuszczam łoże boleści. Nie mając z nikąd żadnej pomocy błagam litościwe serca, aby raczyły zmiłować się nad nędzną staruszką liczącą już 70 lat a ja na słabych i chwiejących nogach zawlokę się do tej Królowej Cudownej u OO. Karmelitów na Piasku i tam błagać będę o zdrowie i błogosławieństwo dla moich Dobrodziei. Z głębokim szacunkiem

Rozalia Wicherek, ulica Rajska L. 10.

Poświadczam iż to jest prawdą, gdyż mieszkała w domu moim przez dłuższy czas. *Marya Wilerowa.*

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.